

Sygn. akt II K 1099/11



WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 12 kwietnia 2012 roku

Sąd Rejonowy w Końskich w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący : SSR Agnieszka Czekańska

Protokolant: Dorota Zuchmańska

w obecności Prokuratora - Lidii Szmit

po rozpoznaniu dnia 19. I, 1.III, 5.IV. 2012 roku sprawy

1. Władysława M

ur. 04 stycznia 1963 roku w Woli Szkuckiej, syna Franciszka i Bronisławy z d. P

2. Jerzego Mariana K

ur. 02 lutego 1957 roku w Radoszycach, syna Czesława i Reginy z d. Ł

oskarżonych o to , że

1 sierpnia 2011 roku w okolicach miejscowości Dęba, pow. koneckiego, woj. świętokrzyskiego , działając wspólnie i w porozumieniu, naruszając przepis art. 6 ust 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt, bez uzasadnionego powodu uśmiercili psa rasy owczarek niemiecki maści czarnej podpalanej w ten sposób, że Władysław M schwytał, a następnie dowiózł psa do lasu, a Jerzy Marian K oddał w kierunku psa strzał z broni myśliwskiej

tj. o przestępstwo z art. 35 ust 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (Dz.U. Nr 11, poz 724 z późn zm)

orzeka:

- I. oskarżonych **Władysława M** i **Jerzego Mariana K** uznaje za winnych popełnienia czynu zarzucanego im aktem oskarżenia, co stanowi występki z art. 35 ust 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (Dz.U. Nr 11, poz 724 z późn zm), za który na podstawie art. z art. 35 ust 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (Dz.U. Nr 11, poz 724 z późn zm) wymierza **Władysławowi M** karę 5 (pięć) miesięcy pozbawienia wolności, a **Jerzemu Marianowi K** karę 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności;
- II. na podstawie art. 69 § 1 i 2 kk i art. 70 § 1 pkt 1 kk wykonanie orzeczonej wobec oskarżonych **Władysława M** i **Jerzego Mariana K** kary pozbawienia wolności warunkowo zawiesza na okres 2 (dwóch) lat tytułem próby;
- III. na podstawie art 71 § 1 kk w zw. z art.33§1 i 3 k.k. wymierza oskarżonemu **Władysławowi M** karę grzywny w wysokości 60 (sześćdziesiąt) stawek dziennych przy przyjęciu, że jedna stawka jest równoważna kwocie 20 (dwadzieścia) złotych, a oskarżonemu **Jerzemu Marianowi K** karę grzywny w wysokości 70 (siedemdziesiąt) stawek dziennych przy przyjęciu, że jedna stawka jest równoważna kwocie 20 (dwadzieścia) złotych;
- IV. na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet wymierzonej oskarżonemu **Władysławowi M** kary grzywny zalicza okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia 23 sierpnia 2011 roku do dnia 24 sierpnia 2011 roku i po przyjęciu, iż jeden dzień pozbawienia wolności równa się dwóm dziennym stawkom grzywny, uznaje karę grzywny za uiszczoną do wysokości 4 (czterech) stawek;
- V. na podstawie art. 44 §2 kk orzeka przepadek na rzecz Skarbu Państwa dowodów rzeczowych w postaci broni myśliwskiej marki CZ 584, numer 12933 wraz z oprzyrządowaniem do tej broni ujęte w wykazie dowodów rzeczowych nr I/ 197/11 pod poz 1, a przechowywane w magazynie KPP w Końskich oraz śrutu z naboju myśliwskiego – sztuk 34 ujętego w wykazie dowodów rzeczowych nr I/ 197/11 pod poz 10, a przechowywanego w aktach sprawy (k.23);
- VI. Na podstawie art. 35 ust 5 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (Dz.U. Nr 11, poz 724 z późn zm) orzeka od oskarżonych **Władysława M** i

Jerzego M
od każdegc
„Zwierzak’
VII. na podst. a
M)
siedem gr
(cztery sta
koszów €

Jerzego Mariana K nawiązki w kwocie po 1.000 zł (jeden tysiąc złotych)
od każdego z nich na rzecz Świętokrzyskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami
„Zwierzak” z siedzibą w Kielcach;

VII. na podst. art. 627 kpk zasądza na rzecz Skarbu Państwa od oskarżonego **Władysława**
M kwotę 455,97 zł (czteryście pięćdziesiąt pięć złotych i dziewięćdziesiąt
siedem groszy) , a od oskarżonego **Jerzego Mariana K** kwotę 475,97 zł
(czteryście siedemdziesiąt pięć złotych i dziewięćdziesiąt siedem groszy) tytułem
kosztów sądowych.

SSM / ... /
A. Gockalska



nych
rt. 35
z 724
1997

obec
kary
;
temu
awek
ścią)
y w
i jest

si w
iu, iż
wny,

odów
az z
7/1 i
boju
pod

erząt
i

Uzasadnienie

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Od czerwca 2011 roku po miejscowości Maleniec błąkał się duży pies rasy owczarek niemiecki maści czarnej podpalanej. Najczęściej przebywał w okolicy posesji Mieczysława G . Okoliczni mieszkańcy wystawiali mu miski z jedzeniem. Dokarmiali go również letnicy z tej miejscowości. Pies był w dobrym stanie, nie nosił śladów zagłodzenia, ważył około 40 kg.

Pies przebywając w miejscowości Maleniec czasami dobiegał do przechodniów, szczekał na nich, warczał. Ponadto gryzł inne mniejsze psy. Niektórzy mieszkańcy się go bali.

Mieszkańcy zgłaszali ten problem do radnego - mieszkańca tej miejscowości Grzegorza Paczyńskiego, a także do sołtysa - pracującej w sklepie Agnieszki Szustak. Oni natomiast w okresie wakacyjnym 2011 roku zgłaszali kwestię bezpańskiego psa telefonicznie do Urzędu Gminy w Rudzie Malenieckiej.

dowód: protokół oględzin zwłok psa (k.6-7), zeznania Leszka Kucy (k. 39-40, 245-246), zeznania Agnieszki Szustak (k. 16-17, 33-34,248-250), zeznania Mieczysława G (k. 35-36, 243-245), zeznania Grzegorza Paczyńskiego (k.37-38, 246-248), zeznania Grażyny K (k.282-283), Sławomira K (k. 283-284), Eugeniusza L (k. 284), Bogusławy L (k. 284-285) , Henryka W (k. 285), Jolanty C (k. 286-287), Anny K (k. 287-288), Małgorzaty S (k. 288-289), Adeli W (k. 289-290), Kazimierza L (k. 306-307), Lesława S (k. 307), zeznania Jolanty Orman (k. 279-280), zeznania Piotra Piec (k.280-281);

Inspektor do spraw zamówień publicznych i rolnictwa Urzędu Gminy w Rudzie Malenieckiej - Jolanta Orman kontaktowała się z pracownikami schronisk dla zwierząt w sprawie umieszczenia tam bezpańskiego psa, jednak żadne ze schronisk nie chciało przyjąć zwierzęcia. Szukała również pomocy w rozwiązaniu tego problemu u pełnomocnika wojewody do spraw ochrony zwierząt Kariny Schwerzler, ale także bezskutecznie. W tej

sytuacji pracownicy Urzędu Gminy w Rudzie Malenieckiej poszukiwali na terenie gminy osoby chętnej do zaopiekowania się i zaadoptowania bezpańskiego psa.

dowód: zeznania Jolanty Orman (k. 279-280);

Pod koniec lipca 2011 roku wójt Leszek Kuca i wice wójt Piotr Piec jadąc do Kołońca przejeżdżali przez miejscowość Maleniec i zatrzymali się przy miejscowym sklepie, gdzie pracowała sołtys Agnieszka Szustak. Tam mieszkańcy, a w tym radny Grzegorz Paczyński potwierdzili, że po okolicy krąży duży pies, który jest niebezpieczny. Prosilili, aby coś z nim zrobić. Wójt i jego zastępca obiecali wówczas, że ktoś z Urzędu Gminy dalej zajmie się tą sprawą. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych Leszek Kuca spotkał Władysława M..., który świadczy usługi w zakresie dowozu dzieci do szkół na terenie gminy. Zaproponował mu adopcję psa, gdyż wcześniej słyszał, że chciał on mieć dużego psa. Powiedział mu również, że jak będzie zainteresowany tym psem, to niech się skontaktuje z sołtysem Agnieszką Szustak z Malenca bądź radnym Grzegorzem Paczyńskim, którzy wskażą mu o którego psa chodzi.

dowód: zeznania Piotra Piec (k.280-281), zeznania Leszka Kucy (k. 39-40, 245-246), zeznania Agnieszki Szustak (k. 16-17, 33-34,248-250);

W dniu 1 sierpnia 2011 roku około godziny 15.00 Władysław M... przyjechał do Malenca białym busem po psa. Udał się do sklepu Agnieszki Szustak, skąd wychodzili będący pod wpływem alkoholu Grzegorz Paczyński i Norbert B... Grzegorz Paczyński, którego Władysław M... znał wcześniej przedstawił mu Norberta B... i zaoferował, że ten pomoże wprowadzić psa do samochodu. B... i Paczyński poszli szukać psa, a Władysław M... jechał za nimi samochodem. Psa zauważyli, kiedy biegał pośrodku wsi w okolicy miejsca zamieszkania Mieczysława G... Władysław M... zatrzymał samochód i chciał zabrać psa. Pies nie chciał wejść do auta. Norbert B... wspólnie z Mieczysławem G... założyli psu na szyję łańcuch i G... wprowadził go do samochodu. Nie przywiązywali go łańcuchem w środku, bo nie było do czego. Mieczysław G... wyskoczył z auta, ktoś zamknął za nim drzwi. Podczas zabierania psa, zwierzę było agresywne. Ludzie, którzy zebrali się w pobliżu mówili, że był agresywny również wcześniej. Władysław M... poprosił Norberta B..., aby ten pojechał wraz z nim. Norbert B... odjechał

wspólnie z Władysławem M białym busem, w którego tylnej części był pies z łańcuchem przy szyi. B był przekonany, że pies zostanie odwieziony do schroniska.

dowód: zeznania Mieczysława G (k. 35-36, 243-245), zeznania Agnieszki Szustak (k.16-17, 33-34,248-250), częściowo wyjaśnienia Władysława M (k. 49-51), zeznania Norberta B (k. 14-15);

Po drodze Władysław M stwierdził, że tego psa jednak nie chce mieć na swojej posesji i musi coś z nim zrobić. Przyjechał samochodem do miejscowości Dęba do domu leśniczego Jerzego K . Nie było go jednak w domu. Władysław M zadzwonił po niego i Jerzy K po chwili przyjechał motorem. Wtedy Władysław M opowiedział mu, że ma psa, ale jest on agresywny i nie nadaje się do niego na posesję. Opowiedział również, że kiedy psa wkładali do samochodu, to toczyła mu się z pyska piana i trzeba go zlikwidować. Zaproponował, aby Jerzy K odstrzelił psa. Jerzy K zgodził się na to, twierdząc że trzeba go odstrzelić, bo chyba jest chory. Rozmowy tej nie słyszał Norbert B , gdyż siedział w tym czasie w samochodzie. Jerzy K zaproponował, aby pojechali w głąb lasu, a on w tym czasie pójdzie po broń i do nich dojedzie. Władysław M ujechał kilka metrów. Jerzy K wsiadł do swojego samochodu terenowego, dojechał do samochodu Władysława M i pojechali do lasu. K jechał pierwszy. Kiedy się zatrzymał, Władysław M zatrzymał swój samochód zaraz za nim. Jerzy K wysiadł z samochodu, wziął broń myśliwską i ustawił się około 5 metrów od samochodu. Władysław M pozostał w aucie, przy czym kazał Norbertowi B wysiąść i otworzyć tylne drzwi samochodu. Po otwarzeniu drzwi pies wyskoczył z samochodu, odbiegł około 3 metrów. Wówczas Jerzy K oddał strzał w kierunku psa. Pies padł na ziemię. Jerzy K po chwili stwierdził, że pies nie żyje i trzeba go zakopać. Władysław M poprosił Norberta B , aby ten zakopał psa. Łopatę do tego celu dał Jerzy K , gdyż miał ją w swoim samochodzie. Norbert B odciągnął psa około 30 metrów i go zakopał. Trwało to około 10-15 minut. Następnie Władysław M odwiózł Norberta B do Małańca.

dowód: wyjaśnienia Władysława M (k. 55-56,57) częściowo wyjaśnienia Jerzego K (k. 59-60), zeznania Norberta B (k. 14-15, 55-55v), protokół oględzin odnalezienia zwłok psa (k. 2-3), protokół oględzin zwłok psa (k. 6-7), sprawozdanie z badań

przeprowadzonych przez Zakład Higieny Weterynaryjnej (k. 21), protokół oględzin broni i amunicji zabezpieczonej od Jerzego K (k. 25- 27), protokół oględzin śrutu zabezpieczonego podczas sekcji zwłok psa (k. 29);

Norbert B około godziny 16.00 – 16.30 udał się do Agnieszki Szustak i opowiedział jej o zabiciu psa. Był przy tym bardzo przejęty, płakał. Obecni w sklepie ludzie byli zbulwersowani tym faktem, więc Agnieszka Szustak zadzwoniła na policję informując o zabiciu psa. Jako pierwszy na miejsce został skierowany funkcjonariusz policji Jarosław Starnowski – pełniący zarazem obowiązki dzielnicowego tego terenu. Przy sklepie zastał kilka osób, a w tym Agnieszkę Szustak i Norberta B , który płakał i wykrzykiwał, że zastrzelili mu pieska. Norbert B opowiedział funkcjonariuszowi co się wydarzyło i wraz z nim pojechał do lasu, wskazując miejsce zastrzelenia i zakopania psa. Na miejsce został wezwany technik kryminalistyki, który wykonał stosowne czynności. Zwłoki psa zabezpieczono do dalszych czynności.

dowód: zeznania Norberta B (k. 14-15, 55-55v), zeznania Agnieszki Szustak (k. 16-17, 33-34, 248-250), zeznania Jarosława Starnowskiego (k. 304-306);

Norbert B o godzinie 18. 20 został zbadany urządzeniem typu alkosensor IV. Badanie wykazało 0,55 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. Wobec powyższego funkcjonariusz policji odstąpił od przesłuchania go w charakterze świadka.

dowód: zeznania Jarosława Starnowskiego (k. 304-306), protokół badania stanu trzeźwości Norberta B z dnia 1 sierpnia 2011 roku (k. 5);

W 2011 roku na terenie powiatu koneckiego nie stwierdzono przypadków wścieklizny. Ostatni przypadek wścieklizny na tym terenie u psa stwierdzono w 2003 roku , natomiast u zwierzęcia dzikiego – lisa w 2007 roku . W 2011 roku zgłoszono 31 pogryzień ludzi przez psy oraz 2 pogryzienia przez koty. We wszystkich przypadkach przeprowadzono obserwacje zwierząt, które wykluczyły u nich wściekliznę. Do Komisariatu Policji w Radoszycach w okresie maj- czerwiec 2011 roku nie wpływały od mieszkańców miejscowości Maleniec zgłoszenia o przypadkach zagryzień, pogryzień czy agresywności psa.

dowód: informacja z Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Końskich (k. 107), informacja Powiatowego Lekarza Weterynarii (k. 198), zeznania Tadeusza Kulkiwicza (k.275-278) . informacja z Komisariatu Policji w Radoszycach (k. 300);

Oskarżony Władysław M ma 49 lat, ma wykształcenie zawodowe jako mechanik-kierowca. Jest żonaty, ma na utrzymaniu troje dzieci w wieku 15, 24 i 26 lat. Od 2008 roku prowadzi własną działalność gospodarczą Firmę Handlowo- Transportową „ ” i wykonuje dla Gminy Słupia usługę dowozu dzieci do szkół na terenie gminy i wykazuje się przy tym sumiennością , zaangażowaniem i odpowiedzialnością. Osiąga z tego tytułu dochód w wysokości 3.000 złotych miesięcznie. Wspólnie z żoną jest właścicielem działki o powierzchni 14 a zabudowanej budynkiem mieszkalnym o powierzchni 180 m² , działki rolnej o pow. 0,5 ha oraz samochodu osobowego marki VW Passat z 1999 roku o wartości 12.000 złotych oraz samochodu dostawczego marki Mercedes z 1991 roku. Nie był dotychczas karany.

dowód: dane o karalności (k. 102), dane osobowe (k. 132), opinia wójta Gminy Słupia (k. 302);

Oskarżony Jerzy Marian K ma 55 lat. Ma wykształcenie wyższe. Z zawodu jest leśnikiem. Na utrzymaniu ma żonę. Zatrudniony jest na stanowisku leśniczego w nadleśnictwie Ruda Maleniecka. Sprawuje również funkcje radnego Gminy w Rudzie Malenieckiej. Osiąga miesięcznie dochód w wysokości 4000 złotych. Od wielu lat jest ponadto myśliwym. Ma bardzo dobrą opinię u pracodawcy , który nie ma do niego żadnych zastrzeżeń. Jest współwłaścicielem na zasadzie wspólnie ustawowej małżeńskiej działki o powierzchni 9 a zabudowanej budynkiem mieszkalnym powierzchni 200 m² oraz samochodu marki Toyota RAV4 z 2002 roku o wartości 25.000 złotych. Nie był uprzednio karany.

dowód: dane o karalności (k. 101), dane osobowe (k. 133), opinia Nadleśniczego Lasów Państwowych Nadleśnictwa Ruda Maleniecka (k. 301);

Oskarżony Władysław M słuchany po raz pierwszy w postępowaniu przygotowawczym w dniu 23 sierpnia 2011 roku nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że w dniu 1 sierpnia 2011 roku był w Urzędzie Gminy z fakturami , gdzie spotkał wójta. Wójt

zapytał go , czy nie chce psa, bo jest duży pies w Maleńcu. Władysław M wyjaśnił, iż uprzednio wspominał wójtowi , że ma sporą posesję, gdzie stoją autobusy i przydałby mu się duży pies. Wójt wskazał mu, żeby pojechał po psa do Maleńca i tam skontaktował się z panią sołtys, która pracuje w sklepie. Oskarżony wyjaśnił, że od razu po tej rozmowie pojechał do Maleńca sam swoim samochodem koloru białego typu bus. Kiedy wchodził do sklepu, to wychodził z niego pijany Grzegorz Paczyński, który przedstawił mu również pijanego Norberta B . Paczyński zaoferował się , że pomoże psa załadować na samochód. Oskarżony wyjaśnił, że psa nie było pod sklepem, biegał po Maleńcu, zauważyli go pośrodku wsi. Spodobał mu się i chciał go wziąć, bo był to duży pies podobny do wilczura. B próbował zawołać psa, aby go załadować do samochodu. Paczyński mówił, że B tego psa obłaskawił. Pies jednak nie chciał wejść do samochodu, nawet nie dawał się złapać B . W końcu B przyniósł łańcuch i założył go wspólnie z jakimś innym mężczyzną psu na szyję. Następnie wprowadził psa do samochodu tylnymi drzwiami. Władysław M wyjaśnił, że on w tym czasie stał z boku i trzymał drzwi. Według oskarżonego w samochodzie pies został uwiązany do jakiegoś elementu przez B i tego drugiego mężczyznę. Dodał również, że w czasie zabierania psa zgromadziło się wiele osób. Po zamknięciu psa w samochodzie poprosił B , aby ten pojechał z nim do jego domu pomógł mu uwiązać psa przy budzie. B zgodził się i wsiadł do samochodu na miejsce pasażera. Władysław M wyjaśnił, że kiedy wsiadał do samochodu, to usłyszał jak jakaś osoba mówiła, że ten pies to jest zabójca psów zagryzł jakieś inne psy w Maleńcu. Po drodze do Rudy Malenieckiej przemyślał sobie, że ten pies musi być bardzo groźny skoro zagryzł inne psy, więc trzeba go będzie zamknąć w kojcu. Sam natomiast nie ma kojca, a przypomniał sobie, że Jerzy K posiada na swojej posesji kojec. W tej sytuacji pojechali do Dęby do domu K . Nie było go jednak, więc do niego zadzwonił. K powiedział, że przyjedzie za 10 minut. Czekali na niego przed posesją. Oskarżony wyjaśnił, że wysiadł wówczas z samochodu, aby zapalić papierosa i zobaczyć co się dzieje z psem. Kiedy otworzył drzwi z tyłu samochodu, pies wyskoczył i uciekł wraz z łańcuchem w kierunku lasu. B cały czas siedział w samochodzie, więc nic mu nie powiedział o tym, że pies uciekł. Władysław M dalej wyjaśnił, że kiedy przyjechał leśniczy K motorem, to opowiedział mu o zdarzeniu z psem, a później rozmawiali jeszcze o motorach. Leśniczy nie miał przy sobie żadnej broni. Gdy rozmawiali przy posesji K , nagle usłyszeli niedaleko domu jeden strzał. K zaproponował mu, aby pojechali kawałek do lasu zobaczyć co się stało. Władysław M stwierdził, że wspólnie z B ujechali

kawałek, potem zatrzymali się i poczekali na K , a potem K go wyprzedził samochodem terenowym i ruszył w kierunku lasu. On pojechał za nim. Po ujechaniu około 500 metrów zatrzymali się i K mu pokazał leżącego na skrzyżowaniu leśnych dróg psa. Był to ten sam pies, który im wcześniej uciekł. K stwierdził, że trzeba go zakopać, bo jest martwy. Oskarżony stwierdził, że tego nie zrobi i zaproponował, aby zrobił to B . K dał mu w tym celu łopatę, którą wyjął ze swojego samochodu. B odciągnął psa za łańcuch w głąb lasu około 30 metrów i tam psa zakopał. Władysław M dodał, że podczas pobytu w lesie nie widział u leśniczego broni. W drodze powrotnej zatrzymał się z B przy sklepie w Rudzie Malenieckiej i dał mu 5 zł na piwo. Następnie zawiózł go do Maleńca i wysadził przy tamtejszym sklepie. Sam zaś wrócił do domu. Dodatkowo oskarżony wyjaśnił, że według niego to nie K strzelał do psa. Nie widział wówczas u niego żadnej broni. Po ujawnieniu w lesie martwego psa, nikogo nie spotkali, nikt ich po drodze nie mijal. (k.49-51)

W czasie przeprowadzonej w postępowaniu przygotowawczym konfrontacji z Norbertem B Władysław M stwierdził, że było tak jak zeznał Norbert E . Przyznał, że wcześniej nie mówił prawdy. Oskarżony stwierdził, że kiedy zabierali psa z Maleńca, to widać było że toczyła mu się z pyska piana i przestraszył się że pies może mieć wściekliznę. Kiedy dodatkowo usłyszał, że ten pies jest agresywny, to uznał że takiego psa nie chce i trzeba coś z nim zrobić. Pojechali zatem do Dęby do leśniczego, którego nie było w domu. Przyjechał dopiero po ok. 10 minutach motorem. Władysław M przyznał, że oczekując na leśniczego nie otwierał samochodu i pies mu nie uciekł. Opowiedział natomiast leśniczemu, że ma psa ale jest on agresywny i nie nadaje się do niego na posesję i trzeba go zlikwidować. Zapytał też czy nie mógłby go odstrzelić. Kiedy opowiedział dodatkowo o agresji psa w czasie wsadzania go do samochodu i pianie z pyska, leśniczy stwierdził, że psa trzeba odstrzelić, bo chyba jest chory. Kazał im powoli jechać, a on wrócił się po broń. Przejechali zatem parę metrów i zatrzymali się, wtedy przyjechał leśniczy swoim samochodem terenowym, ujechali jeszcze kawałek za K , po czym zatrzymali się. K wysiadł z samochodu, wziął swoją broń myśliwską i ustawił się około 5 metrów od samochodu . Władysław M wyjaśnił, że sam został w samochodzie, a B kazał otworzyć tylne drzwi od auta i szybko się schować, żeby go pies nie ugryzł. Pies wyskoczył z samochodu, przebiegł około 3 metrów, a K oddał jeden strzał do psa, pies padł na ziemię, a po około 3 minutach K stwierdził, że pies nie żyje i trzeba go zakopać. Dalej

wyjaśnił, że poprosił B , aby zakopał psa. K dał łopatę, E odciągnął psa około 30 metrów dalej i go zakopał. (k. 54-55)

Podczas kolejnego przesłuchania Władysław M przyznał się do popełnienia zarzucanego mu aktem oskarżenia przestępstwa i stwierdził, że zdarzenie wyglądało tak jak je opisał w protokole konfrontacji z Norbertem B .. (k. 56-57)

Podczas konfrontacji z Jerzym K Władysław M stwierdził, że podczas konfrontacji z Norbertem B był zestresowany i zmęczony, chciał jak najszybciej wrócić do domu i dlatego o pewnych faktach nie powiedział. Chcąc doprecyzować swoje wyjaśnienia stwierdził, iż podczas czekania na K , zajrzał na pakę samochodu lekko uchylając drzwi, żeby zobaczyć co się dzieje z psem. Zauważył wtedy, że pies biegał po pace, sierść mu się najeżyła, a z pyska toczyła mu się piana. Zamknął wtedy drzwi i po chwili nadjechał K , któremu opowiedział historię o psie. Dodał, że czuje się odpowiedzialny za tego psa i że nie może go już wypuścić, ponieważ będzie stwarzał zagrożenie. Zapytał K czy ten nie zamknąłby go do kojca na swojej posesji. Nie wspominał o tym w czasie poprzedniej konfrontacji, bo myślał że jest to nieistotne, a śledztwo zaczyna się od momentu przyjazdu do K . K powiedział, że psa w kojcu nie zamknie, ponieważ może kogoś ugryźć, jeżeli toczy mu się piana z pyska. Władysław M wyjaśnił, że zaproponował , aby obejrzeć psa w innym miejscu, a K stwierdził, że pojedą do lasu. Władysław M przyznał, że zasugerował leśniczemu, aby wziął ze sobą broń, bo pies jest agresywny i być może pies jest chory na wściekliznę. Ruszyli w kierunku lasu, przy czym K wyprzedził go i jechał jako pierwszy. Kiedy się zatrzymali, samochody były ustawione jeden za drugim. Władysław M wyjaśnił dalej, że na jego polecenie B wysiadł z samochodu, wypuścił psa i schował się za drzwi. Według Władysława M pies wyskoczył z samochodu, zaczął się kręcić, stanęła mu sierść, z pyska szła mu piana, więc uciekł do samochodu , bo pies jakby ruszał w ich kierunku. Wsiadając do auta krzyknął do K „zrób z nim coś, zabij go”, ponieważ przyszło mu przez myśl, że pies może ugryźć B . Musiał dodać, że czuł się odpowiedzialny za tego psa, czuł się jego właścicielem, skoro go wziął. K sięgnął po broń i strzelił w kierunku tego psa, po czym pies upadł. Po pewnym czasie K oznajmił, iż pies nie żyje i trzeba go zakopać. Dał swoją łopatę, którą wozi w samochodzie. Musiał poprosić B , aby ten zakopał psa. B zaciągnął psa do lasu i go zakopał. Na zakończenie konfrontacji Władysław M , że żałuje że tak się stało , bo szkoda mu tego psa. (k. 97-100)

Przed Sądem Władysław M nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu

aktem oskarżenia czynu i odmówił składania wyjaśnień. (k. 237-239)

Po odczytaniu mu wyjaśnień złożonych w dniu 23 sierpnia 2011 roku (z k. 49-51) stwierdził, że są one prawdziwe do momentu przyjazdu K , a co do pozostałej części nie powiedział wówczas prawdy.

Po odczytaniu wyjaśnień złożonych w czasie konfrontacji z Norbertem B (z k. 54-55) oraz złożonych w dniu 24 sierpnia 2011 roku (k. 56-57) oskarżony wyjaśnił, iż w części je potwierdza, ponieważ nie kazał K zastrzelić tego psa, tylko chciał aby K go obejrzał, bo jest myśliwym i zamknął psa w kojcu. To właśnie mu mówił, ale K stwierdził, że skoro pies jest taki groźny, to wypuści go w ustronnym miejscu, aby zobaczyć jak ten pies się będzie zachowywał. Dodał, że wyjaśnienia te składał po opuszczeniu aresztu, kiedy został zatrzymany na 24 godziny. Zależało mu na tym, aby jak najszybciej wrócić do domu, dlatego potwierdził to, co zeznał B .

Ostatecznie Władysław M potwierdził w całości wyjaśnienia, które złożył w czasie konfrontacji z Jerzym M w dniu 7 września 2011 roku (k. 97-100), twierdząc, iż wydarzenie przebiegało dokładnie tak, jak wówczas wyjaśnił.

Przed Sądem oskarżony dodał również, że czuł się odpowiedzialny za tego psa od momentu, kiedy go zabrał. Nie mógł go wypuścić, bo pies był agresywny i stwarzał zagrożenie. Postanowił, że zamknie go w kojcu. Stwierdził, że nie jest myśliwym i nie wie co się robi z takim psem. Nie było wówczas czasu na dokładne przemyślenia. Nie rozmawiali na temat wizyty u lekarza, bo to działo się zbyt szybko. Zachowanie psa go zaskoczyło , nie miał zamiaru uśmiercenia psa. (k. 237-239)

Oskarżony Jerzy K w czasie pierwszego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym w dniu 24 sierpnia 2011 roku nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, iż w dniu 1 sierpnia 2011 roku Władysław M zadzwonił do niego, że czeka przed jego domem. Ponieważ był w pobliżu w lesie , to przyjechał po chwili na motorze. M powiedział mu wówczas, że ma w samochodzie agresywnego psa i że w pierwszej chwili chciał go zostawić u niego w kojcu, ale jak zobaczył w pysku psa pianę, to się wystraszył. Mówił, że w Maleńcu ten pies zagryzł inne psy i że musieli go w samochodzie przywiązać. Przy nim M zajrzał do samochodu i powiedział, że psu z pyska toczy się piana. zaproponował, aby obejrze psa czy nie ma on wścieklizny. Jerzy K wyjaśnił, iż wspólnie zdecydowali, że lepiej będzie obejrzeć psa w lesie, aby nie stwarzać zagrożenia dla mieszkańców wsi. Stwierdził ponadto, iż ze względów bezpieczeństwa wziął ze sobą broń

myśliwską i swój samochód terenowy. Pojechał pierwszy, a M pojechał za nim swoim samochodem. Ujechali około jednego kilometra, zatrzymali się i wysiedli. Oskarżony wyjaśnił, że w pierwszej chwili nie wyjmował z samochodu broni. Mężczyzna, który był z M otworzył drzwi od samochodu, pies wybiegł, a mężczyzna schował się za samochód. Pies na chwilę stanął, a on wrócił się po broń. Jerzy K stwierdził, że pies miał pianę w pysku i był agresywny, a kiedy ruszył w jego kierunku z agresją jakby go chciał ugryźć, to w obronie własnej oddał jeden strzał w stronę psa. Pies upadł na ziemię. Później stwierdził, że pies jest martwy i trzeba go zakopać. M kazał zakopać psa temu mężczyźnie, który z nim przyjechał. Jerzy K stwierdził, że on dał swoją łopatę, gdyż zawsze wozi ją w samochodzie terenowym. Pracuje w lesie i zdarzają się różne sytuacje, dlatego łopatę dla bezpieczeństwa wozi ze sobą. Oskarżony dodał, że nie jechał do lasu z zamiarem zastrzelenia psa. To że oddał strzał w jego kierunku wynikało z rozwoju sytuacji i było działaniem w obronie koniecznej. Stwierdził również, iż pomimo że zabił psa, to nie popełnił przestępstwa, ponieważ zabicie psa było uzasadnione jego nadmierną agresywnością (art. 33 ust 1 pkt 4 ustawy o ochronie zwierząt). Był to przypadek bezwzględnie konieczny (art. 33 ust 3 ustawy), gdyż z wyglądu psa należało wnioskować, iż pies jest chory z przypuszczeniem wścieklizny. W takiej sytuacji zdaniem oskarżonego, za zgodą właściciela, którym był M, a który mówił że psa trzeba zabić, bo jest agresywny, zgodnie z treścią art. 33 ust 2 ustawy o ochronie zwierząt, można uśmiercić zwierzę, a ponadto jak wynika z art. 33 ust 4 ustawy można w tej sytuacji użyć broni palnej. Według niego Władysław M był właścicielem psa, skoro go przywiózł. O tym, żeby zabić psa powiedział mu M, gdy pies został wypuszczony z samochodu nadal miał pianę na pysku. (k. 59-60)

W czasie konfrontacji z Władysławem M z dnia 7 września 2011 roku Jerzy K stwierdził, iż podtrzymuje uprzednie wyjaśnienia. Dodał, że nie oglądał psa przed swoją posesją. M tylko mu opowiedział jak ten pies wygląda. Po broń wrócił się dopiero po ocenie zachowania tego psa i zagrożenia dla ich zdrowia i życia. Szybko podbiegł wtedy do samochodu i na widok agresji i ataku psa w jego stronę oddał strzał w kierunku psa dla odstraszenia, ale pies dostał śrutem i po kilku metrach zawirowania i cofnięcia się, padł na ziemię. Oskarżony dodał, że broń wozi w podręcznym pokrowcu, którego bardzo szybko wyjmuje się broń, a naboje miał przy sobie. Broń w pokrowcu była zabezpieczona. Te czynności trwały kilka sekund. Decyzję o zabiciu psa podjął błyskawicznie, w celu bezpośredniego odparcia zagrożenia ze strony tego psa. Kiedy M do niego krzyknął, aby

zabić psa, to było dla niego upoważnienie do podjęcia decyzji o oddaniu strzału w kierunku psa. Strzałem tym chciał jedynie psa odstraszyć. Zamiar powiadomienia służb weterynaryjnych o podejrzeniu wścieklizny miał następnego dnia, ale rano dowiedział się że ciało psa zostało zabezpieczone przez policję. Zdarzenie miało miejsce w godzinach popołudniowych i tymczasowe zabezpieczenie ciała psa przez zakopanie było według niego odpowiednie. Jerzy K dodał, że żałuje że tak się stało. (k. 97-100)

Przed Sądem Jerzy K również nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień. Potwierdził odczytane mu wyjaśnienia z postępowania przygotowawczego. Odpowiadając na pytania stron dodał, że nie zakładał z góry zastrzelenia psa, tylko chciał pomóc Władysławowi M w rozwiązaniu problemu, skoro się do niego zwrócił. Na terenie leśnictwa w ostatnich latach były podejrzenia wścieklizny u zwierząt leśnych. Zawoził lisa do badań. Prowadzone są również szczepienia u lisów i zwierząt wolno żyjących poprzez rozrzucenie szczepionek. Oskarżony stwierdził, że na radzie gminy toczyła się dyskusja na temat agresywności jakiegoś psa, ale nie skojarzył że mogło chodzić o tego właśnie psa. Nie została jednak podjęta żadna uchwała, bo była to tylko dyskusja między radnymi. Dodał, że w tym czasie miał zezwolenie na odstrzał dzika z Koła Łowieckiego nr 2 „Zalesie” Z takim zamiarem wyjechał z bronią na polowanie. (k. 239-240)

Sąd zważył, co następuje:

W niniejszej sprawie okolicznością bezsporną jest fakt, iż po miejscowości Maleniec na terenie gminy Ruda Maleniecka błąkał się bezpański duży pies rasy owczarek niemiecki maści czarnej podpalanej. Najczęściej przebywał w okolicy posesji Mieczysława G . Letnicy i mieszkańcy go dokarmiali, ale nikt tego psa nie adoptował i nie przygarnął na swoją posesję. Na tę okoliczność zeznawali świadkowie będący mieszkańcami tej wsi: Grażyna K (k.282-283), Sławomir K (k. 283-284), Eugeniusz L (k. 284), Bogusława L (k. 284-285), Henryk W (k. 285), Jolanta C (k. 286-287), Anna K (k. 287-288), Małgorzata S (k. 288-289), Adela W (k. 289-290), Kazimierz L (k. 306-307), Lesław S (k. 307) jak również Mieczysław G (k. 243-245), Grzegorz Paczyński (k. 246-248), Agnieszka Szustak (k. 248-250). Wszyscy wyżej wymienieni świadkowie zeznali, że w ich wsi jest ogólnie problem z wałęsającymi się bezpańskimi psami i nikt im nie jest w stanie rozwiązać tego problemu, pomimo zgłaszania

tego faktu do gminy. Świadczenie ci podali również szereg przykładów świadczących o tym, że niektórzy bali się tego dużego bezpańskiego psa, który w okresie od około maja do sierpnia 2011 roku przebywał na terenie Małeńca. Świadczenie Grażyna K i Sławomir K zeznali, iż właśnie ten pies zagryzł ich małego pieska, który chodził również poza posesją. Świadek Eugeniusz L opowiedział przed Sądem o zaatakowaniu przez tego psa jego wnuczka jadącego rowerkiem, a także o zagryzieniu kota i kury przez bezpańskiego psa. Również Bogusława L opisała w jaki sposób ów pies zaatakował ją i wnuczka, kiedy jechali przez wieś rowerami. Henryk W i Lesław S natomiast zeznali o tym, jak pies przeskakiwał przez płot na posesję i gryzł mniejsze psy. O tym, że pies atakował przechodzącą drogą osoby zeznawali również Jolanta C, Anna K, Małgorzata S, Adela W i Kazimierz L. Okoliczności te potwierdził także w swoich zeznaniach Grzegorz Paczyński, który jest radnym tej miejscowości. Twierdził jednocześnie, że próbował coś zrobić z tym psem np. umieścić go w schronisku, ale się nie udało. Świadczenie ci opisywali także, że pies obłaził z sierści, czasami miał pianę przy pysku. Ludzie się go bali, bo był duży, szczekał i pokazywał zęby. Nikt jednak nie zgłosił tego faktu do lekarza weterynarii. O problemie z psem zgłaszali tylko do pani sołtys, radnego Paczyńskiego i do gminy.

Zeznaniom tych świadków Sąd dał wiarę. Opisują oni bowiem generalnie te same okoliczności dotyczące problemu z psem i prób rozwiązania tej sytuacji. Zeznania tych świadków korelują ze sobą, są spójne i logiczne. Generalnie wskazują na bezradność mieszkańców wsi, jeśli chodzi o błąkające się bezpańskie psy. Brak podstaw, aby te zeznania kwestionować.

O fakcie, iż pies najczęściej przebywał w okolicy posesji Mieczysława G zeznawał natomiast Grzegorz Paczyński, Agnieszka Szustak. Mieczysław G sam przyznał, że pies sypiał koło jego miejsca zamieszkania pod tuja. Pies słuchał jego i jego sąsiadów. Sam nawet rzucał mu coś do jedzenia, jak zostało z obiadu. Według niego pies do niego nie przejawiał żadnej agresji, a nawet go słuchał. Przyznał natomiast, że pies szczekał na przechodzących ludzi, a ludzie się go bali, bo był duży i nie szczepiony. Mieczysław G w naturalny sposób wytłumaczył również, że jeśli psu nikt nie dał jeść to złapał kurę, bo był głodny. (k. 243) Grzegorz Paczyński zeznał, że rzeczywiście tego psa nie bali się ani Mieczysław G ani Norbert B, bo oni umieli się z tym psem porozumieć. (k. 247) To samo potwierdziła Agnieszka Szustak, zeznając jednocześnie, że ona również nie bała się tego psa, choć kiedy przechodził ulicą, to na nią szczekał. Czasami odezwała się tylko do

niego. Przyznała także, że inni ludzie, a zwłaszcza letnicy bali się tego psa i zgłaszali jej to w sklepie. Ona natomiast zgłaszała kilkakrotnie problem z tym dużym psem do Urzędu Gminy. Rozmawiała na ten temat z pracownicą urzędu Jolanta Orman, która powiedziała że coś załatwi, aby tego psa zabrać. (k. 248)

Zeznaniom tych świadków w wyżej opisanym zakresie Sąd również dał wiarę mając na względzie, iż świadkowie ci opisywali w zasadzie jedynie swoje spostrzeżenia na temat zachowania się psa, które trudno kwestionować. Wynika z nich, iż jedni mieszkańcy bali się tego zwierzęcia, a inni nie. Zeznania te są bezsprzecznie potwierdzeniem tezy, iż pies był duży, szczekał na przechodniów, gryzł inne zwierzęta. Nikt nie czuł się jego właścicielem ani go nie szczepił. Ponadto nie był jedynym bezpańskim psem błąkającym się po Maleńcu.

Okoliczność zgłaszania problemu dotyczącego dużego, bezpańskiego psa na terenie wsi Maleniec potwierdzili pracownicy Urzędu Gminy a to wójt Leszek Kuca, jego zastępca Paweł Piec i pracownica Jolanta Orman. Leszek Kuca stwierdził, że po otrzymaniu informacji, iż na terenie wsi Maleniec pojawił się bezdomny pies, który jest niebezpieczny dla mieszkańców, przekazał tę sprawę pracownikowi Jolancie Orman, która zajmuje się takimi przypadkami. Jolanta Orman zeznała, iż po raz pierwszy informację o pojawieniu się bezpańskiego psa w Maleńcu uzyskała na przełomie maja i czerwca 2011 roku od Agnieszki Szustak. Próbowwała znaleźć miejsce dla tego psa w schronisku, lecz nie mieli wówczas podpisanej umowy z żadnym schroniskiem, żadne ze schronisk ani hoteli dla psów nie chciało również tego psa przyjąć. Kontaktowała się również z Kariną Schwerzler – pełnomocnikiem wojewody do spraw ochrony zwierząt, ale i ona nie znalazła miejsca dla psa. Poradziła, aby trzymać psy w kojcach na placu przy gminie. Wtedy zwróciła jej uwagę, że przepisy zabraniają trzymania psa przez dłuższy czas w takich warunkach. W tej sytuacji w urzędzie przyjęli taktykę poszukiwania właściciela dla psa lub osoby, która się nim zaopiekuje. Sprawę nagłośniono na terenie gminy wśród sołtysów, radnych, pracowników urzędu. W tym czasie nie przyjęła żadnego zgłoszenia na temat pogryzienia kogoś przez psa na terenie miejscowości Maleniec. Później tj w okresie 1-14 sierpnia 2011 roku przebywała na urlopie. (k. 279-280)

Podobnie zeznał w tym zakresie wice wójt Piotr Piec twierdząc, iż informacje o bezpańskim psu w Maleńcu uzyskał od Grzegorza Paczyńskiego i Jolanty Orman. Zgłoszenia dotyczyły tego, że krąży bezpański pies oraz prośby o zainteresowanie tym tematem przez gminę ze względu na zagrożenia jakie ten pies stwarza, gdyż jest agresywny. (k. 280)

Zeznaniom Leszka Kucy, Piotra Pieca i Jolanty Orman Sąd dał wiarę, jako że uzupełniają się wzajemnie, są spójne i konsekwentne. Ponadto korelują z zeznaniami Grzegorza Paczyńskiego i Agnieszki Szustak, którzy również twierdzili, iż na wnioski mieszkańców, zgłaszali do urzędu gminy problem z psem. Wszyscy ci świadkowie stwierdzili bowiem, że mieszkańcy za pośrednictwem sołtysa czy radnego zgłaszali do gminy problem z niebezpiecznym psem. Niewątpliwie zatem pies ten sprawiał kłopoty mieszkańcom Maleńca.

W dalszej części swoich zeznań zarówno Leszek Kuca jak i Piotr Piec opisali swoją wizytę w sklepie w Maleńcu w dniu 1 sierpnia 2011 roku, kiedy jechali załatwiać inne sprawy urzędowe. Tam zatrzymali się i w obecności Agnieszki Szustak oraz Grzegorza Paczyńskiego i obecnych tam kilku mieszkańców Maleńca oświadczyli, że ktoś z urzędu zajmie się tą sprawą. Leszek Kuca zeznał ponadto, iż jeszcze tego samego dnia spotkał w urzędzie gminy Władysława M..., któremu zaproponował adopcję psa. Świadek stwierdził, że wiedział o tym że Władysław M..., który świadczy usługi w zakresie dowozu uczniów do szkół na terenie gminy, chciał mieć dużego psa. Powiedział mu wówczas, że jeśli będzie zainteresowany tym psem, to powinien skontaktować się z panią sołtys albo z radnym, którzy wskażą mu tego psa. (k. 245) Piotr Piec w swoich zeznaniach potwierdził, iż Leszek Kuca poinformował go o tym, że znalazła się osoba chętna do adopcji psa. (k. 280)

Również w tym zakresie zeznaniom tych świadków sąd dał wiarę, gdyż korelują one ze sobą, są logiczne i konsekwentne. Należy zauważyć, iż w toku przesłuchania świadek Leszek Kuca został dodatkowo pouczony o możliwości odmowy odpowiedzi na pytanie w sytuacji kiedy narażałoby go to na odpowiedzialność karną. Zeznał wówczas, że nie prowadził z Władysławem M... żadnej rozmowy na temat odstrzelenia psa. Sytuacja z tym psem nie była żadnym odosobnionym przypadkiem, zostały przeprowadzone rutynowe działania ze strony gminy w poszukiwaniu miejsca w schronisku dla psa oraz osoby chętnej do adopcji. (k. 246)

Bezporna w sprawie jest także sytuacja w jakiej doszło do zabrania psa z miejscowości Maleniec przez Władysława M... Zeznawali na ten temat zarówno Mieczysław G..., Norbert B... jak również wyjaśniał Władysław M... Z zeznań tych świadków i wyjaśnień oskarżonego wynika, że pies nie chciał wejść do samochodu, którym przyjechał Władysław M... Pomagali w tym głównie Mieczysław G... jak i Norbert B..., który przyniósł łańcuch. Mieczysław G... złapał psa na łańcuch i wprowadził go do tylnej części auta. Zeznania Mieczysława G... i Norberta

B w tej części uzupełniają się wzajemnie i korelują ze sobą, jak również z wyjaśnieniami Władysława M . Wynika z nich, iż niewątpliwie pies opierał się przez wejściem do samochodu. Ludzie bali się do niego podejść, gdyż jak twierdził Mieczysław G , nie był on szczepiony. Jak zeznał Mieczysław G pies został z łańcuchem w samochodzie, przy czym nie był do niczego przywiązany, bo w samochodzie nie było do czego go przywiązać. Okoliczność tę potwierdza dokumentacja fotograficzna oględzin zwłok psa, na której widać przy szyi psa kawałek łańcucha. (k. 4, fot 8,9)

Jedynym naocznym świadkiem późniejszych wydarzeń poza oskarżonymi był Norbert B i to głównie w oparciu o jego zeznania z fazy postępowania przygotowawczego oparł się Sąd ustalając stan faktyczny. Jak wspomniano wyżej Norbert B był jedną z osób, które nie bały się tego psa. Co prawda nie opiekował się nim, jednak pies czasami za nim chodził. B umiał się z nim porozumieć. Okoliczność ta wynika głównie z zeznań Grzegorza Paczyńskiego (k. 247), ale również zeznań Agnieszki Szustak (k. 248). Przemawia za tym również fakt, iż to Norbert B pomagał przy załadunku psa do samochodu. Poza tym to właśnie jego poprosił Władysław M , aby z nim pojechał, na co B się zgodził. Wynika z tego, że w istocie Norbert B „obłaskawił” tego psa, lubił go.

Jak wynika z zeznań Norberta B złożonych następnego dnia po zdarzeniu tj. 2 sierpnia 2011 roku, po zabraniu psa z Maleńca, wspólnie z Władysławem M (nazywanym przez B „pracownikiem wójta”) pojechali do pana K , który jest leśniczym, zamieszkałego w miejscowości Dęba. Leśniczego nie było jednak w domu. Wtedy Władysław M zadzwonił do leśniczego i ten za chwilę przyjechał na miejsce. Później wspólnie z psem pojechali w głąb lasu do miejsca oddalonego około 2 km od mieszkania leśniczego. Dojechał tam również leśniczy swoim niebieskim Jeepem. Norbert B zeznał, że kiedy wyszli z samochodu, to leśniczy miał przy sobie długą broń z lunetą. Następnie pracownik wójta (tj. Władysław M) wypuścił psa z samochodu, a jednocześnie kazał mu się schować za samochód. Świadek zeznał dalej, iż kiedy był za samochodem, to zobaczył jak leśniczy wymierzył do tego psa, którego przywieźli i raz do niego strzelił. Następnie leśniczy z Władysławem M kazali mu zakopać tego zastrzelonego psa, co też on uczynił. Później M odwiózł go do domu do Maleńca. Norbert B zeznał, iż po powrocie natychmiast poszedł do pani sołtys Agnieszki Szustak i o wszystkim jej opowiedział . Ona mu wtedy powiedziała, że osobiście zgłaszała

wójtowi problem walęsającego się po Maleńcu psa, a wójt obiecał jej, że tego psa złapią jego pracownicy i odwiozą do jakiegoś schroniska. (k. 14)

To samo potwierdził Norbert B w czasie konfrontacji z Władysławem M . Dodał wówczas, iż przedstawiona mu pierwotna treść wyjaśnień Władysława M , w których stwierdził, że ani on ani Jerzy K nie zastrzelili psa, nie jest prawdą. Przyznał natomiast, iż kiedy wsadzali psa do samochodu, to pies był agresywny i toczyła mu się z pyska piana. Wiedział również, że wcześniej pies ten zagryzł inne psy na wsi i przeskakiwał przez płoty. O tym mówiono między innymi wtedy, kiedy zabierali psa do samochodu w Maleńcu. (k. 55) Sąd dał wiarę zeznaniom Norberta B złożonym w postępowaniu przygotowawczym. Są one co prawda lapidarne, ale bardzo konkretne i jasno odzwierciedlają to, co wydarzyło się w lesie. Ponadto złożone były niemalże „na gorąco” po zaistnieniu zdarzenia. Należy zauważyć, iż przedstawiona przez Norberta B wersja wydarzeń znajduje potwierdzenie w wyjaśnieniach oskarżonego Władysława M złożonych w czasie konfrontacji tych mężczyzn (k. 54-55) i potwierdzonych w czasie kolejnego przesłuchania w dniu 24 sierpnia 2011 roku (k. 56-57).

Co prawda Norbert B będąc przesłuchiwany po raz kolejny z udziałem psychologa nie potrafił opowiedzieć dokładnie tego, co zaistniało w lesie. (k. 135-138) Podobnie sytuacja wyglądała podczas przesłuchania w sądzie, kiedy Norbert B zeznał, iż nic nie pamięta, gdyż w czasie zdarzenia był pijany, pijany był również w czasie przesłuchania na policji. Stwierdził, iż nie pamięta w ogóle , co wtedy mówił. (k.240-241) Wynika to jednak zdaniem Sądu ze stanu psychicznego tego świadka.

Norbert B w postępowaniu przygotowawczym był poddany badaniu psychologicznemu i zeznawał z udziałem biegłego psychologa Anny Mikołajewskiej - Pająk. Biegła zaopiniowała, iż świadek ukończył Gimnazjum Specjalne w Baryczy, nie ma wyuczonego zawodu, pobiera rentę socjalną. Stwierdziła u niego upośledzenie umysłowe stopnia umiarkowanego. Wszystkie funkcje poznawcze: myślenie, planowanie, przewidywanie, pamięć są u niego istotnie obniżone, ma ponadto bardzo ubogi zasób słów i pojęć, co utrudnia mu w istotny sposób opowiadanie o własnych przeżyciach. Według biegłej świadek Norbert B ujawnia zawężony zakres postrzegania, zapamiętywania i odtwarzania spostrzeżeń. Jest to uwarunkowane jego poziomem intelektualnym obniżonym do poziomu umiarkowanego upośledzenia umysłowego. Ma też trudności w odtwarzaniu swoich spostrzeżeń, ponieważ ma bardzo ubogi zasób słów i pojęć, w związku z czym trudno jest mu opowiadać szczegółowo o swoich przeżyciach, a zrozumienie jego wypowiedzi

wymaga pewnego wysiłku. Ponadto w dniu 1 sierpnia świadek był pijany, co dodatkowo utrudnia mu odtwarzanie własnych postrzeżeń. Biegła zaopiniowała ponadto, że świadek Norbert B nie wykazuje skłonności do konfabulacji i fantazjowania. Dodała ponadto, iż biorąc pod uwagę przeżycia, które świadek zrelacjonował w trakcie przesłuchań, to na pewno one miały miejsce, gdyż Norbert B brał w nich udział osobiście, a nie byłby w stanie ich sobie wymyślić, ani też wyuczyć się po ewentualnym zasugerowaniu. (k. 141-142) Opinię tę biegła potwierdziła przed Sądem (k.242).

Sąd podzielił opinię biegłej. Opinia jest bowiem pełna i jasna, a ponadto sporządzona przez specjalistę o dużej wiedzy i doświadczeniu zawodowym. Biegła w opinii dała obraz osobowości Norberta B i jego stanu zdrowia psychicznego. Świadek ten stał przed Sądem, stąd można było zaobserwować jego zachowanie i emocje. Dokładnie obrazuje to właśnie opinia biegłej. W istocie składane przez świadka zeznania są krótkie, treściwe, bez dodatkowego ubarwiania i opisywania. W postępowaniu przygotowawczym podczas pierwszego przesłuchania Norbert B podał jedynie fakty, których był świadkiem. Należy podkreślić, iż zeznania te składał następnego dnia po zdarzeniu, kiedy był trzeźwy i wszystko miał jeszcze „na świeżo” w pamięci. Wynika to z zeznań przesłuchującego go policjanta Piotra Wieczorka. Według policjanta nie było żadnych przesłanek uniemożliwiających przesłuchanie świadka. B w trakcie przesłuchania zachowywał się spokojnie, normalnie, miał z nim dobry kontakt. Piotr Wieczorek zeznał, że zadawał świadkowi krótkie pytania, a świadek na nie odpowiadał. Miał swobodę wypowiedzi, uzupełniał pytania, trochę sam opowiadał, a trochę odpowiadał na pytania. Po przesłuchaniu świadek podpisał protokół odczytany mu przez przesłuchującego. (k. 274-275). Sąd dał wiarę zeznaniom Piotra Wieczorka na temat sposobu przesłuchania Norberta B. Świadek ten nie miał żadnego powodu, aby sugerować Norbertowi B treść zeznań, tym bardziej że przecież sam nie brał udziału w zdarzeniu i nie wiedział wówczas jak ono przebiegało. Należy podkreślić, iż w dniu zdarzenia 1 sierpnia odstąpiono od przesłuchania Norberta B właśnie z uwagi na jego stan nietrzeźwości, który wynika z protokołu badania j urządzeniem Alcosensor IV. O godzinie 18.20 Norbert B miał 0,55 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. (k. 5)

Ponadto zeznania Norberta B znajdują potwierdzenie w zeznaniach Agnieszki Szustak i Jarosława Starnowskiego. Byli oni pierwszymi osobami, które wysłuchały wersji zdarzeń przedstawionych przez Norberta E tuż po zdarzeniu jeszcze w dniu 1 sierpnia 2011 roku.

Z zeznań Agnieszki Szustak wynika bowiem, że w dniu 1 sierpnia 2011 roku około godziny 16.00- 16.30 przyszedł do sklepu Norbert B i powiedział jej, że pies którego zabrano z Maleńca został zastrzelony przez leśniczego K z Dęby. (k. 16-17, 33-34, 248-250)

Jarosław Starnowski natomiast dokładnie opisał stan emocjonalny Norberta B , kiedy spotkał się z nim w dniu 1 sierpnia wieczorem i kiedy opowiadał mu o zaistniałym zdarzeniu. Według niego B był przekonany, że psa zabierają z Maleńca aby go zawieźć do schroniska. Jednak samochodem pojechali w pobliżu leśniczówki. Później B opowiadał mu, że pan K przy użyciu broni długiej oddał strzał w kierunku głowy psa. Jarosław Starnowski zeznał, że zabrał Norberta B sprzed sklepu do lasu, gdzie ten wskazał miejsce zastrzelenia i pochówku psa. B wtedy powiedział mu, że to jemu kazali tego psa zakopać. Jarosław Starnowski zeznał, że na piachu były jeszcze ślady ciągnięcia po piachu, krew na piachu oraz kawałek kiełbasy. Wspólnie dotarli do miejsca zakopania psa, gdzie pies był przykryty niewielką warstwą ziemi. Przy nim B odkopał psa. Pies przy szyi miał kawałek łańcucha. Przy czynnościach tych był już technik kryminalistyki z Końskich. Świadek Starnowski przyznał, że od B wyczuwał wówczas woń alkoholu, toteż wezwał patrol z Radoszyc, aby zbadali jego stan trzeźwości. Kiedy badanie wykazało stan nietrzeźwości, zdecydował iż nie będzie przyjmował od niego żadnego zawiadomienia, a jedynie sporządził notatkę urzędową. Notatka ta znajduje się w aktach sprawy (k.1) i treść jej zeznający przed Sądem funkcjonariusz potwierdził. (k. 304-306)

Należy zauważyć, iż treść zeznań Jarosława Starnowskiego w zupełności koreluje ze składanymi później zeznaniami Norberta B , ale również z dowodami materialnymi zebranymi w sprawie, a to w szczególności z protokołem oględzin miejsca odnalezienia zwłok psa (k.2-3), dokumentacją fotograficzną (k. 4), protokołem badania stanu trzeźwości (k. 5), protokołem oględzin zwłok psa (k.6). Dowody te sąd uznał jako sporządzone fachowo przez uprawnione do tego osoby i z tej przyczyny stanowią pełnowartościowy materiał dowodowy.

Z zeznań Jarosława Starnowskiego dla Sądu istotny był opis zachowania Norberta B w dniu 1 sierpnia. Według funkcjonariusza Policji B wszystko opowiadał dość logicznie, ale pod wpływem emocji, gdyż był bardzo wzburzony. Według niego to dorosły dojrzały mężczyzna, a płakał i krzyczał, że jego piesek został zastrzelony. Świadek przyznał, że będąc dzielnicowym tego terenu wiedział, iż Norbert B ukończył szkołę

siedział wtedy w samochodzie, a dotyczącej planów odstrzelenia psa w lesie.

Należy zauważyć, iż w toku kolejnych przesłuchań w postępowaniu przygotowawczym jak i przed Sądem oskarżony próbował umniejszyć zarówno swoją jak i Jerzego K. winę za popełnione przestępstwo wskazując na agresywne zachowanie psa w czasie, kiedy wypuszczono go na „obserwację” w lesie. Tymczasem we wcześniejszych wyjaśnieniach oskarżony nic nie mówił na temat tego, że mieli prowadzić w lesie jakąkolwiek obserwację psa pod względem agresywności, tylko mieli pojechać do lasu, aby psa „zlikwidować”, ponieważ w czasie wprowadzania psa do samochodu zwierzę zachowywało się agresywnie i toczyło pianę z pyska.

Również Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom Jerzego K. w zakresie w jakim twierdził, że pojechali w głąb lasu, aby obserwować psa pod względem agresywności. Jak stwierdził oskarżony, nie był przygotowany wówczas na odstrzelenie psa, bo broń miał w samochodzie. Dopiero kiedy zobaczył jak zachowuje się pies, to pobiegł do samochodu wyjął broń z pokrowca, w którym ją wozi, odbezpieczył broń, naładował, bo naboje miał przy sobie i oddał strzał. W ocenie Sądu oskarżony widząc, że pies jest agresywny i jak twierdzi oskarżony, biegł już w jego stronę, z pewnością nie zdążyłby wykonać tych wszystkich potrzebnych czynności począwszy od dobiegnięcia do samochodu, a skończywszy na załadowaniu broni i oddaniu strzału. W tej sytuacji wersja zdarzeń przedstawiona przez Jerzego K. nie może się ostać jako wiarygodna w tej części. Wyjaśnieniom Jerzego K. można dać wiarę jedynie w zakresie w jakim twierdził, iż to on rzeczywiście strzelił do psa, gdyż ta okoliczność jest potwierdzona zarówno wyjaśnieniami Władysława M., zeznaniami Norberta B. jak i dowodami w postaci protokołu oględzin odnalezienia zwłok psa (k. 2-3), protokołu oględzin zwłok psa (k. 6-7), protokołu oględzin broni i amunicji zabezpieczonej od Jerzego K. (k. 25- 27), protokołu oględzin śrutu zabezpieczonego podczas sekcji zwłok psa (k. 29).

Zatem wyjaśnieniom Władysława M. i Jerzego K. Sąd dał wiarę jedynie w tym zakresie w jakim korelują z zeznaniami bezpośredniego świadka zdarzenia Norberta B.. Tymczasem zeznania tego świadka są zbieżne z wyjaśnieniami Władysława M. złożonymi w dniu 23 sierpnia 2011 roku (k. 54-55) i w dniu 24 sierpnia 2011 roku (k. 56-57)

Sąd nie kwestionuje, iż oskarżony Władysław M. zabierając psa z Maleńca mógł mieć inne plany związane ze zwierzęciem, a to jak twierdzi zabrania go na swoją posesję. Władysław M. wyjaśnił, iż dopiero w trakcie przewozu zwierzęcia samochodem

pomyślał, że pies jest agresywny i trzeba go umieścić w kojcu, a on takiego kojca nie ma. O tym że pies jest agresywny usłyszał natomiast przy zabieraniu psa z Malenica. Podejrzał że pies może chorować na wściekliznę, bo toczyła mu się piana z pyska.

Na okoliczność zgłaszania przypadków wścieklizny na terenie gminy Ruda Maleniecka w latach 2010-2011 oraz na okoliczność objawów wścieklizny u psa zeznał Powiatowy Lekarz Weterynarii w Końskich Tadeusz Kulkiewicz (k. 275-278) Na rozprawie świadek szeroko opisał chorobę zakaźną jaką jest wścieklizna, a zwłaszcza jej objawy. Stwierdził ponadto, iż ostatni potwierdzony przypadek wścieklizny na terenie powiatu koneckiego miał miejsce w 2007 roku i dotyczył wścieklizny u odstrzelonego lisa. Przypadek wścieklizny u zwierzęcia domowego miał miejsce kilkanaście lat temu u psa. Nie było zgłoszeń dotyczących podejrzenia wścieklizny z terenu gminy Ruda Maleniecka. Co do objawu ślinotoku świadek zeznał, że są zwierzęta podatne na zapalenie jamy ustnej, co powoduje u nich ślinotok. Ślinotok może być spowodowany również narastaniem kamienia nazębnego. Ponadto zdaniem lekarza dla zwierzęcia chorego z objawami wścieklizny stres nie ma większego znaczenia, a u zwierzęcia zdrowego stres może powodować agresję, przy której nie zawsze występuje ślinotok.

Odnosząc się do zeznań Tadeusza Kulkiewicza Sąd dał im wiarę, albowiem świadek opisywał jedynie przypadki z jakimi miał do czynienia w czasie swojej pracy na terenie powiatu koneckiego oraz znanych mu objawów wścieklizny u zwierząt. Szeroko odpowiadał napytania stron i Sądu zgodnie ze swoją wiedzą w tym zakresie. Nie był bezpośrednim świadkiem zdarzenia ani osobą bezpośrednio zainteresowaną w rozstrzygnięciu sprawy, co przemawia za jego bezstronnością. Zeznania tego świadka ponadto uzupełnia treść informacji uzyskanej na piśmie w dniu 12 marca 2012 roku, iż w 2011 roku zgłoszono 31 pogryzień ludzi przez psy oraz 2 pogryzienia przez koty. We wszystkich przypadkach przeprowadzono obserwacje zwierząt, które wykluczyły wystąpienie u nich wścieklizny. (k. 298) Powiatowy Lekarz Weterynarii w Końskich nie został poinformowany o przypadku podejrzenia zachorowania na wściekliznę u psa rasy owczarek niemiecki na terenie gminy Ruda Maleniecka w dniu 1 sierpnia 2011 roku. (informacja k.107)

Mając powyższe wiadomości należy stwierdzić zatem, że do czasu zastrzelenia psa w dniu 1 sierpnia 2011 roku nikt nie zgłaszał do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii podejrzenia wścieklizny u tego psa. Owszem jak wynika z zeznań świadków pies nie miał właściciela, błąkał się po miejscowości Maleniec, a obawa ludzi spowodowana była przede

wszystkim faktem, iż pies ten był duży, czekał na mieszkańców, atakował mniejsze psy. W ocenie Sądu przypisywanie psu przez oskarżonych wścieklizny pojawiło się na potrzeby niniejszego postępowania. Oskarżeni twierdząc, iż zastrzelili psa, gdyż według nich mógł być wściekły i w lesie ruszył w kierunku Jerzego K , chcieli umniejszyć swoją winę w popełnionym przestępstwie, a zarazem usprawiedliwić swoje zachowanie polegające na zastrzeleniu psa. Skoro Władysław M mając już psa w samochodzie, podejrzewał u niego wściekliznę, a jak twierdzi czuł się już jego właścicielem, to winien zawieźć go do weterynarza, aby ten podjął stosowną przewidzianą prawem decyzję co do dalszego postępowania z psem. Tym bardziej dziwić może zachowanie Władysława M , który konsultował się jak twierdzi w tej kwestii z drugim z oskarżonych Jerzym M , a który jest przecież leśniczym i myśliwym w Nadleśnictwie Ruda Maleniecka oraz radnym w Radzie Gminy i winien wiedzieć jak postępować w takim przypadku. Mając powyższe na uwadze Sad nie dał wiary wyjaśnieniom obu oskarżonych w części w jakiej twierdzili, iż wypuścili psa na obserwację w odosobnionym terenie czyli w lesie, aby sprawdzić jak będzie się zachowywał. Musieli zdawać sobie sprawę bowiem z tego, że kiedy wypuszczą psa , to ten najpewniej ucieknie, a skoro podejrzewali u niego wściekliznę , to tym samym godzili się na fakt rozprzestrzenienia się wścieklizny po okolicy. Takie twierdzenia oskarżonych są zatem nielogiczne i nie mogą się ostać jako wiarygodne.

Nie budzą wątpliwości pozostałe zebrane w sprawie dowody dane o karalności oskarżonych, dane osobo – poznawcze, gdyż zostały opracowane zgodnie z literą prawa.

W przedstawionej powyżej sytuacji nie budzi wątpliwości Sądu, iż Władysław M i Jerzy K w dniu 1 sierpnia 2011 roku w okolicach miejscowości Dęba, pow. koneckiego, woj. świętokrzyskiego, działając wspólnie i porozumieniu, naruszając przepis art. 6 ust 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt, bez uzasadnionego powodu uśmiercili psa rasy owczarek niemiecki maści czarnej podpalanej w ten sposób, że Władysław M schwytał, a następnie dowiózł psa do lasu, a Jerzy Marian K oddał w kierunku psa strzał z broni myśliwskiej, czym wyczerpali znamiona przestępstwa z art. 35 ust 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (Dz.U. Nr 11, poz 724 z późn zm)

Na dzień popełnienia przestępstwa tj 1 sierpnia 2011 roku, art. 35 ust 1 ustawy o ochronie zwierząt z dnia 21 sierpnia 1997 roku brzmiał „*Kto zabija, uśmierca zwierzę albo*

dokonyje uboju zwierzęcia z naruszeniem przepisów art. 6 ust. 1, art. 33 lub art. 34 ust. 1-4, albo znęca się nad nim w sposób określony w art. 6 ust. 2, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.” Treść przepisu wówczas obowiązująca jest względniejsza dla sprawców przede wszystkim w zakresie zagrożenia karą, toteż Sąd w myśl art. 4 §1 kk stosował ustawę obowiązującą poprzednio.

Niewątpliwie, jak wynika to z opisanego powyżej materiału dowodowego oskarżeni dopuścili się popełnienia przestępstwa opisanego w art. 35 ust 1 ustawy o ochronie zwierząt. Władysław M z całą pewnością dowiózł psa do lasu i powiedział Jerzemu K , aby ten zastrzelił psa. Jerzy K niewątpliwie oddał do psa strzał z broni myśliwskiej, czym go uśmiercił.

Czyn popełniony przez oskarżonych ma charakter bezprawny i zawiniony. Władysław M , skoro jak twierdził wioząc psa zauważył, iż może on stwarzać zagrożenie bądź podejrzewał u niego wściekliznę, to winien zawieźć psa do weterynarza, albo zgłosić problem odpowiednim władzom. Z kolei Jerzy K będąc leśniczym, a zatem profesjonalistą w sprawach związanych ze zwierzętami słysząc o zagrożeniu jakie może stwarzać pies, również nie wziął pod uwagę okoliczności, iż psu trzeba pomóc, zawieźć go do weterynarza, który podejmie dalsze stosowne kroki. Mężczyźni wspólnie z premedytacją podjęli decyzję o odstrzeleniu psa jeszcze kiedy ten był zamknięty w samochodzie. Działali zatem świadomie, nie chcieli pomóc psu, tylko go odstrzelić. Nie można dać wiary bowiem ich wyjaśnieniom, iż chcieli zobaczyć jak pies zachowuje się na neutralnym gruncie w lesie. Zwłaszcza leśniczy Jerzy K musiał zdawać sobie bowiem sprawę, iż wścieklizna jaką podejrzewali u psa jest chorobą zakaźną, a ucieczka psa w lesie mogła spowodować zagrożenie rozprzestrzenieniem się tej choroby u dzikich zwierząt. Ich twierdzenia, iż wywieźli psa do lasu, bo obawiali się zagrożenia wśród ludzi nie korespondują z ich faktycznym zachowaniem. Należy zauważyć, że w lesie był z nimi niczego nieświadomy Norbert B , którego w ten sposób również narażali na niebezpieczeństwo ze strony psa. Niewątpliwie zatem oskarżeni podjęli decyzję o wypuszczeniu psa z samochodu w lesie mając zamiar jego odstrzelenia.

Stopień zawinienia obydwóch oskarżonych jest znaczny, nie zachodziły bowiem jakiegokolwiek przesłanki wyłączające lub ograniczające stopień ich winy. W szczególności mieli oni świadomość bezprawności swojego zachowania i mogli nim pokierować.

Także stopień społecznej szkodliwości przestępstwa popełnionego przez oskarżonych jest znaczny. Przestępstwem zarzucanym oskarżonym naruszyli oni dobro chronione jakim jest życie zwierząt. O stopniu społecznej szkodliwości świadczy choćby fakt, iż zwierzę zostało zabite z premedytacją, świadomie, przy tym przez osobę, której dobro zwierząt powinno być szczególnie bliskie z racji wykonywanego zawodu. Jerzy K. posłużył się bronią myśliwską, miał przy tym ważne pozwolenie na taką broń. W tym dniu był również wpisany do książki wyjść na polowania, przy czym polowanie rozpoczął w dniu 1 sierpnia o godzinie 16.00 a zakończył o godzinie 20.00.(k. 234) Miał ważne również upoważnienie na odstrzał jednej sztuki dzika w okresie od 11 lipca do 15 sierpnia 2011 roku (k. 235)

Na dzień 1 sierpnia 2011 roku obowiązywała ustawa o ochronie zwierząt przed wejściem zmian z 1.I.2012 roku i wówczas zgodnie z treścią art.33 ust 1 pkt 4 uśmiercanie zwierząt mogło być uzasadnione między innymi nadmierną agresywnością, powodującą bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia lub życia ludzkiego, a także dla zwierząt hodowlanych lub dziko żyjących. Zgodnie z ustępem 1a tego artykułu *„uśmiercanie zwierząt może odbywać się wyłącznie w sposób humanitarny polegający na zadawaniu przy tym minimum cierpienia fizycznego i psychicznego”*. Natomiast zgodnie z ustępem 2 tego artykułu *„Jeżeli zachodzą przyczyny, o których mowa w ust. 1 pkt 2-5, zwierzę może być uśmiercone za zgodą właściciela, a w braku jego zgody, na podstawie orzeczenia lekarza weterynarii. Ustalenie właściciela i uzyskanie jego zgody nie dotyczy zwierząt chorych na choroby zwalczane z urzędu.”*.

Oskarżeni w swoich wyjaśnieniach powoływali się właśnie na treść tego artykułu podnosząc, iż całe zdarzenie odbyło się *lege artis* i nie stanowi przestępstwa. Jak dowiedziono jednak w powyższych rozważaniach, w momencie kiedy pies znajdował się w samochodzie, nie stanowił on dla nikogo bezpośredniego niebezpieczeństwa i oskarżeni mieli możliwość zachować się w inny sposób niż dokonując odstrzelenia psa. Podnieść należy, iż Jerzy K. przed oddaniem strzału nie obejrzał psa, nie widział go na wolności przed jego schwyтaniem, nie zaglądał również do samochodu w którym zwierzę przebywało. Zdecydował się zastrzelić psa na prośbę Władysława M., który psa przywiózł i powiedział, że zwierzę jest agresywne. Tak naprawdę zatem nie miał możliwości oceny czy to zwierzę było nadmierne agresywne, a tym bardziej czy było chore.

Jak twierdzili oskarżeni o znikomym stopniu społecznej szkodliwości świadczy fakt, iż pies był do dnia 1 sierpnia 2011 roku bezpieczny, warczał na ludzi, ganiał ich po drodze,

przeskakiwał przez płoty, był agresywny. Nie można się zgodzić z takim twierdzeniem. Nie sposób bowiem wartościować życia zwierzęcia biorąc pod uwagę okoliczność czy pies miał właściciela czy też nie. Ponadto naturą psa jest fakt, że szczeka czy warczy w różnych okolicznościach, w tym także na inne psy czy ludzi. Należy zauważyć, iż niektórzy mieszkańcy Małeńca jak choćby Mieczysław G czy Norbert B byli z tym psem związani, nie bali się go i go dokarmiali.

Wymierzając karę oskarżonym Sąd miał na uwadze, poza stopniem zawinienia i społecznej szkodliwości czynu, także pozostałe dyrektywy wymiaru kary z art. 53 i następnym kodeksu karnego.

W dacie popełnienia przestępstwa z art. 35 ust 1 ustawy o ochronie zwierząt było ono zagrożone karą grzywny, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Sąd wymierzając oskarżonym karę jako okoliczność łagodzącą wziął przede wszystkim pod uwagę fakt uprzedniej niekaralności obydwóch oskarżonych oraz ich dobre opinie jako pracowników. Nie może to jednak całkowicie przestłonić popełnienia przez nich przestępstwa. Mając powyższe okoliczności na uwadze, Sąd uwzględniając duży stopień społecznej szkodliwości czynu, bacząc by dolegliwość kary nie przekroczyła stopnia winy, a także biorąc pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, jakie kara ma osiągnąć a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa wymierzył oskarżonemu Władysławowi M karę pięciu miesięcy pozbawienia wolności, a Jerzemu K karę sześciu miesięcy pozbawienia wolności. Różnicując wymiar kary Sąd miał na uwadze przede wszystkim różny udział obydwóch oskarżonych w popełnieniu przestępstwa, a w stosunku do Jerzego K również pełnione przez niego stanowisko i wykonywany zawód leśniczego, który wymaga szczególnego zaangażowania w sprawy opieki nad zwierzętami.

Na niższy wymiar kary orzeczonej wobec Władysława M rzutowała również jego postawa. Należy zwrócić bowiem uwagę, iż oskarżony w piśmie skierowanym do Prokuratury wyraził ubolewanie nad faktem uśmiercenia psa (k.131) jak również dokonał dobrowolnej wpłaty na rzecz Świętokrzyskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami „Zwierzak” w Kielcach kwoty 1.000 złotych (k.130).

Sąd zastosował wobec oskarżonych dobrodziejstwo warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej wobec nich kary pozbawienia wolności na okres 2 lat próby, biorąc pod uwagę, iż oskarżeni dotychczas nie byli karani, a zdarzenie miało w ich życiu incydentalny charakter. Warunki związanej z instytucją warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności probacji będą miały zdaniem Sądu znaczący wpływ wychowawczy na oskarżonych.

Kierując się w szczególności względami ogólnoprewencyjnymi dla wzmocnienia dolegliwości wymierzonej kary, Sąd orzekł na podstawie art. 71 § 1 kk i art. 33 § 1 i 3 kk wobec każdego z oskarżonych grzywnę. Władysławowi M w wysokości 60 stawek dziennych ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 20 złotych, a Jerzemu K grzywnę w wysokości 70 stawek dziennych ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 20 złotych. Ustalając wysokości jednej stawki dziennej Sąd uwzględnił przy tym możliwości zarobkowe oskarżonych.

Zgodnie ze wskazaniem artykułu 63 §1 kk Sąd na poczet wymierzonej oskarżonemu Władysławowi M kary grzywny zaliczył okres pozbawienia wolności w sprawie, a to zatrzymania w dniach od 23 do 24 sierpnia 2011 roku.

Mając na względzie, iż broń myśliwska marki CZ 584, numer 12933 oraz 34 sztuki śrutu z naboju myśliwskiego były przeznaczone do popełnienia przestępstwa Sąd orzekł ich przepadek na rzecz Skarbu Państwa. Uniemożliwi to Jerzemu K posługiwanie się bronią w nieuzasadnionych prawem wypadkach.

Aby wzmocnić dolegliwość kary Sąd na podstawie art. 35 ust 5 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (DZ.U Nr 11, poz 724 z późn zm) Sąd orzekł od obydwóch oskarżonych nawiązki w kwocie po 1.000 złotych na cel związany z ochroną zwierząt. Zasądzono je na rzecz Świętokrzyskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami „Zwierzak” w Kielcach, gdyż jednym ze statutowych jej celów jest ochrona zwierząt.

Sąd opierając się na treści art. 627 kpk zasądził na rzecz Skarbu Państwa od oskarżonego Władysława M koszty sądowe w kwocie 455,97 złotych, a od Jerzego K w kwocie 475,97 złotych.

Na koszty te składają się wydatki z postępowania przygotowawczego w kwocie 282,94 złotych, wydatki z postępowania jurysdykcyjnego w kwocie 20 złotych oraz koszt stawiennictwa świadka na rozprawę - 9 złotych (k.208-209) i koszt opinii biegłej -120 złotych (k. 252-255) podzielone równo na dwóch oskarżonych, co daje kwotę po 215,97 złotych.

Do kwoty tej doliczono również opłatę od wymierzonej oskarżonemu Władysławowi M kary pozbawienia wolności – 120 złotych i kary grzywny 120 złotych , a Jerzemu K opłatę od wymierzonej kary pozbawienia wolności 120 złotych i od kary grzywny 140 złotych. Opłaty naliczono zgodnie z ustawą z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. z 1983r., Nr 49, poz. 223 ze zm.).

2000 | ... |
A. Gęsińska .

